

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO.

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie kor. 6
Z dostawą do domu kor. 7-50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz 40 halerzy.
Nadesłane za wiersz 2 K.
Drobne ogłoszenia 15 h. za wyraz,
tłustym drukiem podwójnie.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sykstuska I. 21.
Cena numeru pojedynczego:

40 hal.

Sabotaż.

Klasa pracująca w Polsce nie zna tego wyrażenia nawet z brzmienia.

Sabotaż znaczy: zniszczenie środków produkcji, narzędzi pracy, urządzeń jakiegos przedsiębiorstwa, prywatnego czy państwowego, dla zmuszenia przedsiębiorcy, aby zaspokoił żądania swoich pracowników.

Z historii życia klasy pracującej znane są wypadki, że n.p. w kopalniach węgla anarchistyczne grupy strejkujących robotników węglowych niszczyły kopalnie, aby właściciele kopalni zmusić do ustępstw. W czasie strejków kolejowych anarchiści niszczyli tory kolejowe, maszyny i urządzenia, aby walkę ekonomiczną zwycięsko przeprowadzić.

U nas ta forma walki proletaryatowi polskiemu nie była znana. Robotnik polski rozumiał, że wprowadzenie anarchii w życie społeczeństwa byłoby robotą niszczycielską i niejednokrotnie wracał do pracy pokonany, bo zaważał się chwycić za ostateczną broń, która może mogłaby mu przynieść zwycięstwo, ale w następstwach byłaby niewątpliwie klęską całego społeczeństwa.

Tak postępował robotnik polski, odsadzany od patriotyzmu, gdy chodziło o jego najżywcze interesy.

Obecnie jesteśmy świadkami takiego zjawiska.

W Polsce mamy poraz pierwszy rząd własny, Warszawa stała się naprawdę siedzibą państwowości polskiej.

Stało się jednak tak, że ten pierwszy rząd polski nie jest złożony z „uznanych” przywódców narodu, ale ster państwa ujęli ludzie nowi. Chłop i robotnik wyciągnęli swe spracowane dłonie po władzę w Polsce.

Od tej chwili jesteśmy świadkami prawdziwego tańca szaleńców.

Burżuazja polska, obszarnicy i kler zerwali się do walki z masami ludowymi. Te za „jedynie patriotyczne” uważające się sfery społeczeństwa nie zawahały się chwycić najbardziej ryzykownych środków, aby obalić rząd, który nie wyszedł z ich grona.

Polska powstaje na gruzach państw zaborczych, powstaje z ich ruiny.

Potrzebne są fundusze, aby cała machina państwowa mogła funkcjonować.

Polskie klasy posiadające, które miały pieniądze na pożyczki wojenne dla państw zaborczych i prześcigały się w „patriotyzmie”, dziś odmawiają pieniędzy na pierwszą pożyczkę państwową polską.

Nie zawahały się polskie klasy posiadające zastosować środka walki z rządem polskim, który godzi w serce własnego państwa.

Nie zawahano się zastosować sabotażu wobec państwa, zapomniano przytem, że jest to najprostsza droga, do anarchii. Że masy ludowe gotowe od nich nauczyć się walczyć z rządem.

Obszarnicy odmawiają w Królestwie środków żywności, aby głodne masy proletariatu miejskiego zwrócić przeciw rządowi.

Sabotaż przeciwko państwu. Zniszczyć aparat państwowy, odmówić mu najkonieczniejszych potrzeb do życia, oto patriotyczna praca sfer burżuazyjnych.

Gen. Zieliński pode Lwowem. Lubień Mały i Wielki zajęte przez Polaków. Komunikat wojenny.

Oddział prasowy donosi dnia 14. stycznia 1919.

W grupie lwowskiej noc przeszła spokojnie, sytuacja niezmienną. Artyleria nieprzyjacielska dała wieczorem kilka strzałów na miasto.

Grupa pułk. Sikorskiego stacza zwycięskie utarczki z patrolami nieprzyjacielskimi w okolicy Bartatowa, Suchowoli, Fajerówki i Wrocowa.

Grupa generała Zielińskiego, po zwycięskich starciach w oddziałach nieprzyjacielskich, dotarła pod Lubień Mały. Lubień Wielki zajęty przez nasze wojska. O godz. 6-ej rano nieprzyjacielska piechota pod osłoną pociągu pancernego atakowała od wschodu Lubień Wielki. Ataki odparto.

Pod Chyrowem sytuacja niezmienną.

Pod Lubaczowem spokój.

Misja amerykańska żywn. we Lwowie

Przybycie misji amerykańskiej do Lwowa. — Zwiedzanie kuchni ludowych. Kuchnia na pl. Strzeleckim. — Czem żywi się najuboższy Lwów? — „Magazyny”. — Żywe zainteresowanie Amerykanów.

Lwów, 15. stycznia.

Wczoraj rano przybyła z Warszawy do naszego miasta amerykańska misja żywnościowa. Celem jej jest zbadanie stosunków żywnościowych we Lwowie.

Misja amerykańska, na której czele stoi profesor uniwersytetu Kelleg, a w której skład wchodzi trzech oficerów (pułk., kap. i porucznik), ze szczególną życzliwością zajęła się sprawą Lwowa i przyrzeka uwzględnić potrzeby naszego miasta przed wszystkimi innymi.

Niewątpliwie, przyjrawszy się zbliżeniu naszego miasta, nabrali delegaci przekonania, że relacje o rozpaczliwym położeniu ludności Lwowa nie były przesadzone.

O godz. 11 przedpołudniem udała się misja, z wicepr. dr. Schleicherem, na zwiedzenie kuchni ludowych. Z zarządu kuchni wojennych uczestniczyli r. Malzacher i dr. Boznański.

Do tego grona zaproszono też naszą współpracowniczkę, która przybyła celem zasięgnięcia informacji i towarzyszyła następnie misji oraz jej przewodnikom aż do końca ich wędrówki po Lwowie.

Oto kuchnia ludowa

na placu Strzeleckim.

Długi barak drewniany. Przy ścianie tłoczy się szara, ruchliwa masa głodnych. Na twarzach tych ludzi przejścia długiej, tak bardzo osobiście przeżywanej niedoli wojennej wycisnęły stygmat bolesny, ponad wszelkie opisy wymowny.

Amerykańscy goście wywołują silne wrażenie wśród zgromadzonych. Jasnobrunatne płaszcze wojskowe i narzutki, niewidywanego już u nas gatunku, buty, z przepysnej skóry, wzbudza

dzają niemal — respekt u „niezawinionych” spadkobierców nędzy „potęg centralnych”...

Amerykanie!... Pogodne, życzliwe spojrzenia zatrzymują się badawczo na znanej gromadzie. Zapadłe policzki nędzarzy, zbolale oczy będą im najwięcej istotną „informacją”.

Delegaci przechodzą zwolna przez barak główny i udają się za wicepr. Schleicherem do kuchni właściwej, gdzie w ogromnych kotłach warzy się „obiad”, tj. wodnista, ciemna zupa.

Szereg pytań, objaśnień.

Amerykanie kosztują zupkę magistracką.

Amerykanie pokolei próbują stawy głodnego Lwowa, z blaszanego talerza... Dowiadują się, że taką zupkę gotuje się codzień, gdyż oprócz pęcału kuchnia nic więcej nie posiada.

Wicepr. Schleicher udziela gościom, którzy akcyą całą żywo się interesują, szeregu informacji.

Rozmowa dr. Schleichera z Amerykaninami.

— Kuchni wojennych ludowych i obywatelskich — mówi — było u nas 18. Dziś istnieją tylko dwie, z powodu zupełnego braku żywności.

— A osoby, które tam uczęszczały? Zapełnione wyjechały? — pyta pułkownik.

— Nie... — brzmi odpowiedź — są we Lwowie i walczą z najstraszniejszym niedostatkiem. Część przeszła do kuchni ludowej, tak, iż obecnie przychodzi tu codziennie 4 tysiące osób.

Delegaci wypytują się szczegółowo o sposób wydawania obiadów, gospodarkę w kuchni i t. p., zwiędają wszystkie ubikacje i pytają o „magazyny”.

W walce o władzę klasy posiadające polskie nie zawahały się chwycić metod anarchistycznych i one też będą zbierać owoce tej walki.

Masy ludowe, szczególnie w b. zaborze rosyjskim, za czasów caratu nie mające możliwości

rozwinienia działalności politycznej, dopiero dziś uczą się metod walki. Burżuazja może łatwo stać się, dla nich wzorem. Jeżeli w Polsce sabotaż będzie zwykłą formą walki, klasy posiadających w Polsce będzie to zasługą.

Baczność wyborcy V. i VII. okręgu m. Lwowa! Tylko do 20-go b. m. są wyłożone listy wyborców!

Badajcie, czy jesteście na liście! -- Kreście nieboszczyków! -- Reklamujcie swe prawo wyborcze!

Lwowskie zapasy...

Magazyny znajdują się naprzeciw, w gmachu Strażnicy pożarnej. Zakonica, zarządzająca kuchnią, pokazuje gośiom te „zapasy“, które starczą zaledwo na 5 dni...

W ciąg rozmowy z wicepr. dr. Schleicherem zapewniali członkowie misji, iż **żywność dla Lwowa przybędzie już w najbliższej przyszłości.**

Następnie udano się do kuchni, obecnie nieczynnej,

przy ul. Ormiańskiej.

Tu delegaci mieli sposobność przyjrzeć się straszny śladom metody walki Ukraińców. Jeden z pocisków, miotanych na miasto, uderzył w okno kuchni, zgruchotał ścianę i zdemolował wnętrze lokalu.

Po pryskającym pod nogami szkłem i gruzach podążyli oście obejrzeć magazyn. W niewielkim pokoiku na podłodze nieco cebuli oraz kilka worków pęczaku.

— Oto — mówi wicepr. dr. Schleicher — zapasy dawniejszych szesnastu kuchni...

Amerykane patrzą, pytają o każdy szczegół, niektóre rzeczy notują.

Zwiedzono jeszcze kuchnię obywatelską przy pl. Dąbrowskiego oraz poradnię dla matek niemowląt.

Amerykane i Lwów.

Lwów przedstawia się wysłannikom szczśliwej krainy w całej istocie swej tragedii, bohaterskie cierpienie ludności w całym swym ogromie. Nie ujrzą u nas owych 25.000 pączków, rozechwytywanych w Warszawie po 1 mk. za sztukę — wśród skrajnej nędzy szerokich mas — co takim zdziwieniem przyjęli, bawiąc tam niedawno, Amerykanie.

Widzą, jak cierpi Lwów, jak ufnie czeka na jaśniejsze chwile przyszłości, jak umie trwać wśród grozy najdotkliwszej z wojen.

Na twarzach miłych gości z drugiej półkuli świata ukazywało się często nieklamane współczucie. Często błyskawica gniewu wylatywała z ich spokojnych, badawczych oczu.

Nie kryli swego współczucia dla mieszkańców Lwowa. Bohaterskie znoszenie niedoli zaimponowało nawet tym chłodnym ludziom, nie nawykłym do sentymentów. (m. g.)

Depesze.

Oświadczenie delegacji grodzieńskiej.

Warszawa. (Pat.) Z powodu wzmianki w piśmie warszawskich o wyniku starań delegacji Ziemi Grodzieńskiej u władz polskich o pomoc dla Litwy południowej — członkowie delegacji stwierdzają, że **spotkali się u rządu polskiego z zupełnym zrozumieniem sprawy i poparciem w zakresie, jaki dla rządu okazał się możliwy.** Delegacja podkreśliła zwłaszcza niezmordowane i pełne życzliwości poparcie ze strony Ministerium spraw zagranicznych (Departament litewsko-białoruski), ze strony Ministerium Skarbu.

Kompromis wyborczy na Śląsku cieszyńskim.

Kraków, 12. stycznia. Od szeregu dni trwające w Cieszynie pertraktacje w sprawie kompromisu wyborczego do Sejmu wszystkich stronictwo polskich na Śląsku doprowadziły wreszcie do pomyślnego rezultatu. Polskiej partii socjalno-demokratycznej najtrudniej było zgodzić się na kompromis, z uwagi jednak na wyjątkową sytuację, jak również na ustawiczne

niepokojenie Śląska przez Czechów i wreszcie na ważny fakt, że obecnie za wszelką cenę należy utrzymać na Śląsku porządek i spokój, ogromna większość delegatów Rad robotniczych całego Śląska Cieszyńskiego, przy współudziale przewodniczącego Komitetu Wykonawczego polskiej partii socjalno-demokratycznej tow. **Englischa**, zgodziła się na zawarcie kompromisu. W ostatniej chwili powstały jeszcze wątpliwości, czy socjaliści mają zawrzeć kompromis wobec haniebnego zamachu na Naczelnika państwa Piłsudskiego i Rząd ludowy. Ponieważ jednak na liście kompromisowej nie znajduje się **żaden** przedstawiciel skompromitowanej endecji, przeto skrupuły pod tym względem odpadły. Według zawartego kompromisu **socjaliści otrzymają 3 mandaty**, Związek śląskich katolików 2 mandaty i ludowcy 1 mandat.

W sobotę o godz. 2 po południu odbędzie się **demonstracyjny 2-godzinny strejk wszystkich robotników polskich w Boguminie** celem zaprotestowania przeciwko ohydnejmu zamachowi w Warszawie. Ze strejkem solidaryzują się także robotnicy innych narodowości.

Niemcy na Pomorzu godzą się na wcielenie do Polski.

Warszawa. „Kurier Polski“ donosi; Społeczeństwo polskie na Pomorzu ze słuszną dumą podnosi, że uratowało dla narodu własny brzeg morski i uważa za swoje zadanie odrzucić w narodzie miłość dla własnego morza.

Kolonie niemieckie, w niektórych miastach dość silne, godzą się z myślą wcielenia ich do Polski.

Niemieckie sfery kupieckie w Gdańsku nawiązują oficjalne stosunki z przedstawicielstwem polskim „z Radą Ludową“ i stwierdzają, że dla utrzymania wielkości i dobrobytu Gdańska jest niezbędnym jego oparcie się o państwo polskie.

Przyszłość Gdańska, jako portu, jest ich zdaniem, uzależniona jedynie od bezwzględnego związku z całym krajem.

Myśl utworzenia sztucznego portu poza Gdańskiem przyjęto w Gdańsku z wielkim przeżeniem.

Pogodzenie się z myślą utraty Gdańska przez Niemcy objawia się tem, że **władze niemieckie od połowy grudnia opróżniają pośpiesznie wszystkie magazyny wojskowe.**

Prace adeptyczne w przyszłym gmachu sejmowym.

Warszawa. (Pat.) Prace nad adaptacją gmachu b. rosyj. instytutu maryjskiego przy ul. Wiejskiej, gdzie ma obradować przyszły Sejm, postępują w tempie gorączkowym. Pracuje 400 robotników na zmianę dniem i nocą. Adaptowana sala jest obliczona na 500 pultów poselskich. Galerye dla publiczności, loże dla ministrów, dyplomatów i prasy wszystko urządzone nowocześnie. Również przysposabia się 20 obszernych sal na posiedzenia klubów. Na roboty wyasygnował rząd milion marek.

Petlurowcy urządzą wielkie pogromy żydowskie.

Warszawa. (Pat.) Od osoby, która właśnie wróciła z Ukrainy, dowiadujemy się następujących szczegółów o ostatnich zjściach. W dniu 2. stycznia urządzono w **Żytomierzu i Berdyczowie** pogrom żydowski, od którego ucierpiało kilka tysięcy osób. W całym Berdyczowie zabito 700 żydów. Pogrom rozpoczął się w Berdyczowie w czasie rozbrajania milicyi żydowskiej przez żołnierzy Petlury.

Oddział koalicyjny w Odessie liczy 30 tysięcy żołnierzy francuskiej rasy białej, oraz 4 tysięcy Żuawów. Oprócz tego znajduje się w Odessie armia ochotnicza generała Denikina w liczbie 4 tysięcy i wojsko polskie pod wodzą **generała Żeligowskiego w liczbie 3 tysięcy.** Przedstawiciel ententy powierzył władzę nad Odessą Rosyjaninowi Afmoszowi w charakterze generalnego gubernatora.

Ogniskiem ruchu bolszewickiego na Ukrainie mają być miasta Żytomierz i Winnica. W Żytomierzu podczas przewrotu na korzyść Petlury i dawnej Rady Centralnej zginąć miało 73 Polaków.

Węzeł kolejowy Razdjelnaja, skąd rozgałęziają się linie kolejowe do Rumunii, jest podobno w rękach wojsk ententy.

Henryk Kazimierz Dobrzański.

podporucznik z komp. rotm. Abrahama, poległ w walkach pod Bartatowem dnia 12. bm. I znowu ubywa spośród nas jeden z najdzielniejszych, który mimo młodego wieku zdążył już chlubną kartę zapisać w życiu społeczeństwa.

Urodzony w r. 1892 w Łodzi, już jako 18-letni młodzieniec za pracę w organizacjach socjalistycznych odsiaduje półtrzecia roczne więzienie w Piotrkowie i Łodzi, poczem zesłany na Sybir, cały rok czeka sposobności, aby dostać się do Polski.

Udało mu się wreszcie zbiedz z Sybiru, przyjechać do Lwowa, aby tu pogłębić swą wiedzę filozoficzną, której studia rozpoczął w więzieniu i na wygnaniu. Tu zastaje go wojna. Jako członek Związku Strzeleckiego, wyrusza z pierwszym oddziałem Strzelców do Krakowa, a stąd jako wachmistrz 1 pułku ułanów odbywa całą kampanię aż do Szczypiorna i Łomży.

Po likwidacji tych obozów i uzyskaniu pozwolenia na wyjazd, przyjeżdża do Galicji, pracuje w odbudowie kraju w Zborowie.

Z wybuchem wojny ukraińskiej pieszo wraca do Lwowa, wstępuje do 1 pułku strzelców lwowskich i odtąd prawie bez chwili odpoczynku na pozycji, aż kula nieprzyjacielska położyła kres temu bujnemu i pięknemu życiu.

I jeszcze jedna łączy się z tą śmiercią tragedya. Dnia 5. grudnia ub. r. odbył się Jego ślub z sanitaryuszką liniową, **Antoniną Mokłowską**, córką nieodżałowanej pamięci tow. Kazimierza Mokłowskiego, architektki, i Zofii, kierowniczką miejsk. urzędu pracy.

Świeżo nawiązane węzły rodzinne nie powstrzymały jednak s. p. Henryka od pełnego spełnienia obowiązków, wytrwał na zajętej placówce do ostatniego drgnięcia serca, którym tak gorąco umiał ogarnąć, pogodzić i umiłować dwie wielkie idee: socjalistyczną i narodową.

W poległym traci Polska wiernego syna, a socjalizm wytrwałego bojownika. Dla młodzieńkiej wdowy i rodziny niech będzie pociechą, że pamięć bohaterskich czynów tego młodego życia na długo wśród nas pozostanie.

Cześć Jego pamięci!

*

Pogrzeb tow. Henryka Kaz. Dobrzańskiego odbędzie się w czwartek, 16. bm., o godz. 2 popoł., z domu żałoby przy ul. Obertyńskiej 6.

W Polsce obowiązuje 8-godz. czas pracy!

NASZA ANKIETA.

Przeciw lichwie żywnościowej.

II. Nasza gospodarka aprowizacyjna przed wojną oparta była w przeważnej mierze na pośrednictwie handlowym, gdyż ruch współdzielczy u nas był znikomym, a bez najmniejszego wpływu na ceny targowe. Nieliczne nasze stowarzyszenia spożywcze posilkować się musiały temi samymi źródłami zakupu, co pierwszy lepszy handlarz, a różnica leżała tylko w tem, że zysk detalisty u handlarza pozostawał w jego kieszeni i wzbogacał tylko jego, gdy natomiast zysk uzyskany ze sprzedaży w stowarzyszeniu spożywczym wraca w postaci dywidendy z powrotem do rąk tych, którzy do powiększenia tego zysku przyczynili się, kupując w danym stowarzyszeniu.

Widzimy z tego już, że gdyby w społeczeństwie naszym przed wojną rozwinięty był silnie ruch współdzielczy, paskarstwo byłoby miało niewdzięczne pole do pasożytowania u nas. Po pierwsze mianowicie zorganizowani konsumenci, mający kontakt bezpośredni z producentami, z natury rzeczy byłiby musieli uzyskać od państwa przywilej pierwszeństwa zakupu po pokryciu zapotrzebowania armii. Takie prawo pierwszeństwa miały niektóre miasta zachodnich krajów Austrii i tam kwestję aprowizacji pomyślnie rozwiązano tak pod względem racjonalności, jak i cen. Po drugie zbyteczne byłoby stworzenie tak drogiej i ciężkiej maszyny, jak różne aprowizacje miejskie, czy powiatowe, które dają tyle powodów i dowodów różnych nadużyć. Po trzecie: przez pięcioletni okres wojny, zamiast tworzenia central, związki spożywców tworzyć mogły dla siebie źródła produkcji, a to tak przez nabywanie własności ziemskiej, w cz. m. i Austrii w ostatnich latach swego żywota dopomagała — jak też i przez nabywanie, czy też tworzenie fabryk, na co również rząd austriacki miał przeznaczone fundusze, z których czerpali fabrykanci wiedeńscy i magnaci węgierscy, czego dowodem nawet były głośne milionowe afery różnych hrabiów.

Reasumując ten tercet, dochodzimy do przekonania, że brak organizacji konsumentów u nas był wielkim błędem naszego życia społecznego i był niejako współczynnikiem niejednego zła. I gdy dziś zastanawiam się mam, jakich środków użyć należy, by opłakany naszym stosunkom aprowizacyjnym kres położyć, w pierwszej linii brak ten wytknąć musimy.

Jak już poprzednio wspominałem, paskarstwo działa szkodliwie w dwu kierunkach: 1) podbija nadmiernie ceny i 2) powoduje ukrywanie artykułów handlu dla spekulacji, a tem samem uszczupla ilość danego artykułu w obrocie i powoduje sztuczny brak jego.

Tak jak stosunki gospodarcze u nas dziś stoją — pomijając walki w Galicji wschodniej, które uważać należy za chwilowe — wyrobić można sobie przekonanie, że nie zabraknie nam żadnych środków codziennego użytku, gdyż to, czego nam ziemia nasza nie da, otrzymać możemy w drodze wymiennej za nasze produkty. Czyli inaczej: o brak artykułów spożywczych obawiać się nie potrzebujemy, kraj nasz bowiem był spichlerzem dla zachodu. Należy natomiast strzedz, by wywóz odbywał się pod jak najściślejszą kontrolą czynników państwowych i obywatelskich, gdyż żadnej kontroli w tym wypadku nie należy uważać za zbędną czy szkodliwą. Gdy wszelka produkcja, gdy wszelki handel odbywać się będzie w taki sposób, wówczas paskarstwo, jako handel pokątny, musi zniknąć — a wraz z niem zniknąłoby też największe zło dzisiejszego systemu aprowizacji.

Że pojęcie to jest dzisiaj ogólne i że są już usiłowania w kierunku zniszczenia tej bolesnej pozostałości wojny, o tem wszyscy wiemy, ale niestety mamy jeszcze wspomnienie dawnych usiłowań w tym kierunku naszych c. k. władz, różnych komisji badania cen, komitetów walki z lichwą itp. — które w rezultacie swych usiłowań pozostawiły nam stan, jaki dziś istnieje. Tem silniej też podkreślić należy, że pierwszym obowiązkiem rządu jest walczyć z paskarstwem, bez oglądania się na jednostki trudniące się

WOJNA DOMOWA W BERLINIE.

Krwawe walki na ulicach. — Zajęcie budynku „Vorwärts'u“. — Odezwa rządu. Walka na prowincyi. — Zwycięstwo rządu.

Trwające już od kilku dni w Berlinie walki między zwolennikami rządu, a niemieckimi bolszewikami, grupą Spartakusa, przybierają coraz ostrzejszy charakter. Obie walczące grupy wyprowadzają do walki coraz to nowe szeregi wojska, staczając częstokroć krwawe walki na ulicach Berlina. Szczególnie zacięte walki toczą się o rządowe budynki, które przechodzą z rąk do rąk, wśród obustronnych krwawych strat.

Zwolennicy rządu starają się dojść do porozumienia

z grupą Spartakusa, lecz ci odrzucają wszelkie warunki i dalej prowadzą walkę.

Ostatnio dnia 12. stycznia stoczyły wojska rządu walkę koło budynku „Vorwärts'u“ i zmusiły tamtejszą załogę Spartakistów do kapitulacji. Wzięto około 800 jeńców (młodych chłopów), między tymi znaczną ilość rosyjskich bolszewików. Zacięta również walka toczyła się o budynek Mosego, który również zabrały woj-

ska rządowe. Rząd wydał ostatnio odezwę do robotników, w której wzywa do konsolidacji sił i do energicznego przeciwstawienia się groźnej fali bolszewickich Spartakistów.

Walka przenosi się na inne połacie kraju.

Spartakiści, widząc upadającą swą władzę w Berlinie, zaczynają działać na prowincyi; spotykają się jednak z oporem tamtejszej ludności.

W Szpandawie odniósł rząd zwycięstwo nad Spartakistami, a przewodów ruchu oddał do więzienia. W Monachium przyszło do walki na dworcu kolejowym, w czasie której padło kilkanaście ofiar.

W Dreźnie doszło do walki między komunistami a rządem. Komuniści zostali pokonani, przyczem padło około 30 ofiar. W innych większych miastach, gdzie nie doszło jeszcze do walk, odbywają się tłumne demonstracje przeciwko Spartakistom.

Prasa niemiecka o ruchu rewoluc. na Górnym Śląsku.

„Reichspost“ z dnia 28. grudnia 1918: Z Bytomia donoszą do „Reichsp.“, że po strejkach na tle ekonomicznym zaczynają się znowu ruchy, jednak na tle politycznym. Z Wrocławia donoszą, że wobec tendencji odśrodkowych na Górnym Śląsku i zamierzeń rządu doprowadzenia do przekształcenia państw związkowych i podziału Prus, nabierają tendencje stworzenia śląskiego państwa związkowego w granicach Rzeszy niemieckiej coraz większej wagi. Państwo to ma obejmować prowincję śląską i powiat poznański.

„Berliner Tageblatt“ z dnia 3. stycznia: Jak

niem, gdyż jest to jedna z głównych przyczyn dzisiejszego stanu.

Do walki z paskarstwem wystąpić należy przy użyciu jeszcze jednego ważnego środka, a mianowicie: należy jak najrychlej wprowadzić wolny handel, ale równocześnie zastosować jak najściślejszą kontrolę nad nim, by nie stał się on środkiem dla wzbogacania się jednostek czy też kartelowców.

O upaństwowieniu handlu dziś mowy być nie może — natomiast nacisk jak największy powinien być położony przez rząd na organizowanie współdzielczych spółek spożywczych i wytwórczych, a pomoc finansowa państwa w tym kierunku powinna być bardzo szeroka. Istniejące dziś sklepy miejskie czy powiatowe należy zorganizować w spółki konsumentów i oddać je pod bezpośredni nadzór członków obywateli. Przy tem stworzyć należy w miastach, z łona obywateli czy Rad miejskich, instytucje kontroli dowozu i wywozu i zabezpieczyć tym sposobem ludność przed znikaniem różnych artykułów z obrotu i przed dalszym podbiciem ich cen. Rezultaty kontroli podawane być winne do użytku władz państwowych.

Pomnożone i do doskonałości doprowadzone spółki współdzielcze przez zrzeszenie się tworzą zorganizowaną warstwę konsumentów, a stąd już tylko krok jeden do przejścia do wytwórstwa, zaczawszy choćby tylko od piekarni własnej, młyna, mleczarni, rzeźni, fabryk mydła, obuwia itd.

Ważnym i niezbędnym byłby również zakaz trudnienia się pośrednictwem handlowym osobom nie mającym nic z handlem wspólnego, a specjalnie urzędnikom autonomicznym i państwowym. Dotychczasowe doświadczenie w tym kierunku winno być przestrożą na przyszłość, a dbać o to winna nasamprzód: Izba handlowa jako orędowniczka uczciwego handlu.

Również ostro wystąpić należy przeciw wszystkim t. zw. sklepom miejskim, „dworcom“ itp. lichwiarskim miejscom sprzedaży, gdzie za bajątki ceny w każdej porze nabyć można wszelkie artykuły, których brak w da-

donoszą z Bytomia, Polacy mają zamiar robić niespodzianki również i w górnos Śląskiem zagłębiu węglowem. 30. grudnia odbyła się w Bytomiu konferencja działaczy polskich z Prus, Galicji i Polski. Wedle dalszych wiadomości przy otowuje się pocichu na całym obszarze ogólne uzbrojenie radykalnych elementów. Górnośląskie rady robotnicze i żołnierskie, które posiadają duży procent Polaków, zachowują się wobec tego nowego niebezpieczeństwa zupełnie biernie.

Popierajcie Pol. Pożyczkę Państw.!

nej chwili jest powszechny. Takie miejsca sprzedaży, po stwierdzeniu np. dwukrotnem uprzedzenia lichwy handlowej, powinny być nazawsze zamknięte, a towary ich skonfiskowane na rzecz kuchni dla młodzieży szkolnej lub dla ubogich. Że te same kary stosować należy do wszystkich lichwiarzy — tego dodawać nie potrzebuje.

I tak walcząc z jednej strony przeciw paskarstwu i lichwiarskim pseudo-kupcom, winien rząd równocześnie popierać moralnie i finansowo usiłowania zrzeszeń współdzielczych i tym sposobem dążyć do zmiany tego, co nam przykre lata wojny w spadku przekazały — a mam nadzieję, że przy dobrych chęciach i energicznym kierownictwie nowego rządu, oraz przy poparciu społeczeństwa, długo na dodatnie owoce nie będziemy czekali.

Że projekty te moje nazwie nie jeden z Szan. czytelników skrajnym optymizmem i zwątpi, czy da się w praktyce przeprowadzić to, co w teorii jest zupełnie jasne, — tego się spodziewam. Ale, zastanowiwszy się nad zmianami, jakie ostatnie miesiące nam przyniosły, niedowiarek uzna te drobne w porównaniu zmiany za wykonalne. Trony w gruzy legły, padł carat, potężny militarizm pruski korzy się u stóp pacyfistów — a idea tak wzniósł, tak łatwa do zrozumienia i wykonania miałaby nie stać się rzeczywistością? Wiary, wiary i jeszcze raz wiary, a stworzymy to, co nam rozsądek dyktuje. Organizujmy się w spółki współdzielcze, dążmy do wprowadzenia czynników kontrolnych z grona obywateli konsumentów do wszelkich instytucji aprowizacyjnych, a wtedy runąć musi strupieszasty szkielet wojennego trupa, zatruwający dziś swą wonią nasze życie gospodarcze.

Takie byłyby moje rady na przyszłość najbliższą — ale nie dopowiedziałbym wszystkiego, gdybym o istniejących dziś stosunkach aprowizacyjnych we Lwowie choć parę uwag nie uczynił, dla których miejsce zastrzegam sobie na przyszłość, nie chcąc zbytino zabierać miejsca drugim.

M. Chr.

GENERAŁ ROMER O ARMII „BUG“.

W kwaterze swej we Lwowie, naczelny dowódca grupy „Bug“, generał Romer, przyjął reprezentantów Biura prasowego przy N. D. W. P. Wschód i udzielił im następujących informacji szczegółowych dla prasy:

Ranny podczas ostatnich walk na froncie włoskim, gdzie generał dowodził przez cały czas wojny wielką grupą, bo dochodzącą do 200 dział artylerii austriackiej, dostał się — już po zawieszeniu broni — do niewoli angielskiej, skąd po troskliwej kuracji i wyleczeniu się, dzięki nadzwyczajnej uprzejmości lorda Cowana, uzyskał wolność i możność powrotu do kraju. Już w Krakowie otrzymuje nominację na dowódcę okręgu łódzkiego; po krótkim czasie powierzono mu okręg lubelski, następnie zaś dowództwo grupy „Bug“, utworzonej przez Naczelną Komendę głównie z oddziałów warszawskich, po części lubelskich.

Koncentracja.

Koncentracja odbyła się w niezwykle tempie i z nadzwyczajną szybkością rozpoczęła się też akcja wojenna. Już 3 stycznia rano wykonano pierwszy atak i stoczono dwie bitwy pod Rawą ruską i Machnowem. Atak ten uprzedził planowane na dzień następny uderzenie ukraińskie, przygotowane — jak wynika z przychwyconych rozkazów — przez 10 sotni piechoty ze wszystkimi oddziałami pomocniczymi.

Charakterystyka żołnierza.

Żołnierze pochodzą przeważnie z Warszawy, względnie z generalnego okręgu warszawskiego, w części z Lubelskiego. Żołnierz to młody, ochotniczy, z licznymi zastępami inteligencji, reprezentowanej głównie w 36 pułku piechoty. Żołnierz, któremu w początkach akcji zbrojnej niejednej brakowało wprawy, nabrał, otrzymawszy chrzest ogniowy, takiego zacięcia bojowego, stał się tak doskonałym żołnierzem, że generał, który podczas czteroletniej wielkiej wojny widział rozmaite typy wartości bojowej, rozmaitych ras i narodów ze skrami duszy narodowej w oczach, jak najbardziej optymistycznie wyprowadza wnioski co do wrodzonych zdolności Polaków do rzemiosła wojennego. Żołnierz to wzorowy, idealny, dla którego niema dość słów uznania i pochwały. Korpus oficerski składa się przeważnie z materiału legionowego, a zatem w bojach i trudach wojennych wyszkolonego, karnego i ofiarnego.

Obrazki małe, ale nadzwyczaj cenne.

W Żółkwi odwiedził gen. Romer swych rannych żołnierzy. Było ich około 40, ciężko ranni gorączkowali, otoczeni najtroskliwszą opieką, przytomni, nawet ciężko uszkodzeni, owiani byli najlepszym duchem żołnierskim. Dla oceny ich moralnej wartości niech służy fakt, że wszyscy wysławiali por. Tarkowskiego, również ciężko rannego, którego w czasie bitwy widzieli i nadzwyczajną waleczność podziwiali. Tak uświadczać się sami przed uznaniem, dzielili się

swem uwielbieniem dla oficera. Że zaś i wyżsi oficerowie się nie oszczędzali, dowodzi fakt, że komendant 36 p. p. (warszawskiej legii akademickiej), major Bobrowski, został śmiertelnie ranny. Ekwipunek, karność, postawa, wszystko wprost wspaniałe, zachwycające. Niema dziś państwa, w któremby się z takimi oddziałami pokazać nie można.

Przygotowanie.

Po wyrównaniu początkowych braków, zaopatrzenie było bez zarzutu. Prace przygotowawcze Naczelnej Komendy, administracji wojskowej, grupy technicznej podczas transportów na liniach kolejowych, nieszczególnie wyposażonych i uszkodzonych między Rawą ruską a Lwowem, są zdumiewające. Tak np. w kilka godzin, po przejściu grupy, już przychodziły pociągi do Żółkwi i do Kulikowa. Zaprowiantowanie również było pierwszorzędne, zwłaszcza dowóz precyzyjny, jak w zegarku, a z przywiezionych zapasów armia korzystać może przez czas dłuższy.

Cel akcji zbrojnej i jej przebieg.

Zadaniem strategicznym, rozwiązaniem w całości, było oczyszczenie połaci kraju między Belczem a Lwowem, otwarcie i zabezpieczenie linii kolejowej między temi miastami i uzyskanie połączenia Warszawa—Lwów. Następnie rozbić oddziały ukraińskie, operujących w tem przestworzu — a przede wszystkim rozerwanie części północnej i północno-wschodniej pierścienia, otaczającego Lwów. Problem ten strategiczny rozwiązano w dniach od 7. do 10. stycznia, a więc z fenomenalną szybkością.

Na przestrzeni, wynoszącej 60 klm. stoczono bitwy pod Rawą ruską, pod Machnowem, Dobrosinem, Żółkwią, Smerekowem, Macoszynem, Kulikowem, Zaskowem i Grzybowicami wielkimi. Nieprzyjaciół, rozporządzający znacznymi siłami i dobrze zaopatrzone, stawiał aż do Kulikowa bardzo twardy opór, czwartego zaś dnia wskutek brawury naszych ataków i niesłychanie energicznego pościgu, był już tak rozbity moralnie, że 300 jeńców poddało się prawie bez walki. To też krwawe straty ukraińskie są niezwykle wielkie, mniejsze w jeńcach. W Żółkwi, która była ważnym centrem organizacyjnym, zabrano wiele sprzętu wojennego i środków żywnościowych. Poległ tam też jeden z wybitnych dowódców ukraińskich, Kossak. Nasze straty są bardzo małe.

Horoskopy dla Lwowa.

Dla zgnębionych a tak dzielnie trzymających się mieszkańców Lwowa, do których należy także najbliższa rodzina generała, jest dowódca armii „Bug“ pełen uznania i współczucia i wyraża im na razie tę pociechę, że wobec tak szybko i z taką łatwością przeprowadzonej akcji zbrojnej, wido i Lwowa na najbliższą przyszłość przedstawiają się bezsprzecznie, pomyślnie.

W celu ochrony praw majątkowych obywateli państwa polskiego przy likwidacji zarządza rozporządzenie Tymczasowego Komitetu Rządzącego, ogłoszone w ostatnim numerze „Gazety Lwowskiej“, rejestrację powyższych wierzytelności, o ile pochodzą z tytułu prywatno-prawnego (np. z umowy o dostawę o najem).
Zgłoszenia wnoszą na ręce do Wydziału skarbowego T. K. R. we Lwowie, pl. św. Ducha 1. 1, bezpośrednio lub też za pośrednictwem u-

rzędu podatkowego miejsca pobytu wierzyciela, a w Krakowie, Dyrekcji okręgu skarbowego. Termin do zgłaszania zakreślono do dnia 28. lutego b. m.

Samobójstwo z nędzy. Klara Weintraub, zamieszkała przy ul. Potockiego pod l. 20. rzuciła się w poniedziałek w zamiarze samobójczym z III. piętra. Śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem samobójstwa była nędza i nie-
możność wyżywienia dzieci.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcja nie odpowiada.

GUSTAW DORNHELM

znany ze zakładu kąpielowego św. Anny
specjalista w usuwaniu nagłołków
MIESZKA UL. ZIMOROWICZA 10, I p.

Zakład lekarsko-dentystyczny
Dra Władysława Helfera i Józefa Rappaporta
wykonują wszelkie czynności dentystyczne wedle najnow-
szych systemów ul. Kopernika 3.

O zamordowanie Jaurès'a.

Berno. „Temps“ donosi, że proces przeciw mordercy Jaurès'a odbędzie się w marcu.

Komunikaty.

Posiedzenie Rady Robotniczej odbędzie się dziś o godz. 5 popoł. w sali stow. kaffarzy przy ul. Zielonej 4.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Notatkę z różnymi zapiskami zgubiono w ulicy Halickiej. Znajdca za wynagrodzeniem zechce ją złożyć w Administracji „Dziennika Ludowego“.

Rewolwer lub pistolet, brauning lub z styryjskich fabryk z futerałem i patronami kupię. Zakrzewski, Bogusławskiego 18 — 1-2.

Chodnik w dobrym gatunku kupię. Oferty złożyć w Administracji „Dziennika Ludowego“.

Kalendarz powszechny galicyjski na rok 1919 w formacie książkowym jest do nabycia w Administracji „Dziennika Ludowego“ po 5 K.

Szewców ki ku zdolnych przyjmie natychmiast Zarząd ogrzewalni kolejowej we Lwowie.

Zguba! Inż. Blauth Tadeusz prosi znalazcę o zwrot zgubionego portfela z dokumentami wojskowymi w drodze z poczty do dworca, Kopernika 30, za wynagrodzeniem.

Fortepiany, pianina, fisharmonium znakomite sprze-
dzą, dam za gotówkę lub wymienię za
prowianty, ewentualnie wypożyczę. Hana, ul. Pańska 21.

Sok malinowy prawdziwy, fiaska 7/10 po K 17—;
Sok wiśniowy prawdziwy fiaska „szamparówka“
po K 20—. Do nabycia w kawiarni „Warszawa“, plac
Smolki. 12-6

Portfel zawierający legitymację, asygnatę na drze-
wo, fotografię i pieniądze zgubiono. Upra-
sza się o zwrot legitymacji i fotografii za wynagrodze-
niem do Administracji „Dziennika Ludowego“, Syk-
stuska 21.

Żołnierz, który w nocy z dnia 11. na 12. bm. za-
pytywał w domach kolejowych o mie-
szkanie pp. Martyniaków, raczy osobiście ewentualnie
listownie podać swoje nazwisko, pod adres: Gródecka
1. 127, schody XVIII., drzwi 233. Martyniakowie. 13-1

Owies, siano lub słomę — kupię i dobrze zapłacę.
Zgłoszenia: Biuro drzewne, ul. 3-go Maja 12.
14-3

Nowiny z dnia.

Lwów. 14. stycznia.

Rejestracja wierzytelności do b. austr. Skarbu państwa. Zaspakajanie wierzytelności do b. austriackiego Skarbu państwa lub do c. i k. Skarbu wspólnego (wojskowego) jest obecnie wstrzymane aż do przeprowadzenia likwidacji stosunków z b. Monarchią austriacko-węgierską.



DRUKI

wykonuje
gustownie
i szybko

DRUKARNIA

WYRÓB PIECZECI

PIECZĄTKI

L. FRIEDMANA

Lwów
Sykstuska

4.